Nr. 592 (Wydanie poranne). We Lwowie środa dnia 21 grudnia 1904. Rok XXXVII.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi 2 razy dziennie.

Prenumerata wynosi:
we Lwowie:
miesięcznie 2 korony;
z dwurazową dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy;
na prowincji:

z jednorazową przesyłką:		z dwurazową przesyłką:	
rocznie	30 K — h	rocznie . . .	36 K — h
kwartalnie . .	7 „ 50 „	kwartalnie . .	9 „ — „
miesięcznie .	2 „ 50 „	miesięcznie . .	3 „ — „

W Niemczech miesięcznie 3 M. 50 fen — W innych krajach miesięcznie 4 Fr

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Adres „DZIENNIK POLSKI“ — Lwów, plac Marjacki l. 7
Telefonu Nr. 151

Ogłoszenia:
Za jeden wiersz petitowy albo jego miejsce 20 halerzy
Za jeden wiersz petitowy w rubryce *Nadesłane* 40 halerzy
Drobne ogłoszenia po 3 halerze za słowo — Najmniejsze ogłoszenie 30 halerzy.

Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po *Kronice* za jeden wiersz petitowy 60 halerzy

Numer pojedynczy:

we Lwowie:		na prowincji:	
…anny	8 halerzy	poranny . . .	10 halerzy
…łudniowy . .	4 halerzy	popołudniowy .	6 halerzy

Właściciele i redaktorowie: Dr. K. Ostaszewski-Barański i Mieczysław Schmitt.

Przesilenie węgierskie „in permanentia“.

Lwów 20 grudnia.

Węgry stoją ciągle jeszcze w znaku ciężkiego przesilenia wewnętrznego... Wnosząc z ostatnich oświadczeń prezydenta gabinetu, hr. Tiszy, nie ulega prawie wątpliwości, że w krótkim już czasie rząd odwoła się do narodu, aby ten rozstrzygnął w zapasach pomiędzy nielegalnem prawem, a legalną... anarchją. Wybory powszechne w zimie, walka, wśród której rozpętają się niezawodnie wszystkie namiętności polityczne, narodowe i społeczne — to będzie zaprawdę widowisko, przerażające, być może, niejednokrotnie drastycznymi swymi szczegółami. Wybory na Węgrzech w czasach najspokojniejszych, przedsięwzięte normalnie po upływie kadencji sejmowej, obfitują jednak, prawie z reguły, w poważne zdarzenia. W żyłach bowiem tej ludności płynie gorąca krew, a cała ona — rzec można — zakażoną jest... politykomanją. Co to zatem teraz dopiero dziać się tam gotowo, po takim prologu walki i awantur sejmowych!

Rozwiązanie sejmu węgierskiego nie oznacza wcale załatwienia przesilenia, lecz raczej krok dalszy na tej drodze. Nie jest ono również zakończeniem walki, lecz jedynie przeniesieniem jej na inny teren. Obstrukcja, która do tej pory napełniała tylko salę sejmową wrzawą i niepokojem, przeniesie obecnie swoją taktykę w ciche miasteczka i sioła. Zjednoczeni przeciwnicy hr. Tiszy rozpoczną tam walkę ze znienawidzonym przez się premierem, z tą samą co najmniej brutalnością i bezwzględnością, z jaką prowadzili ją w parlamencie. A widzimy dziś w szeregach tych zastępów, także niedawnych członków stronnictwa liberalnego, czyli rządowego, którzy po raz pierwszy od czasu istnienia tego obozu, będą zwalczać zacięcie swych byłych przyjaciół politycznych. Rzecz prosta, że secesja tych posłów zaznaczy się w czasie kampanji wyborczej także w nowem ugrupowaniu się wyborców. Np. hr. Juljusz Andrassy ma być kandydatem opozycji, upatrzonym na przyszłego prezydenta gabinetu. Zdaniem bowiem widocznem tej opozycji — *vulgo* obstrukcji, nie większość — lecz mniejszość ma desygnować ministrów w konstytucyjnem państwie. Hr. J. Andrassy, skutkiem swego zbiegostwa z pod sztandaru liberalnego, stał się dzisiaj na Węgrzech bohaterem dnia i jego kandydaturę na pierwszego doradcę korony wysunie zjednoczona opozycja: Kossuth, Ugron, Barabas, Lengyel itd. Wybory przyszłe będą zatem pojedynkiem pomiędzy Stef. Tiszą a Jul. Andrassym, „urodzonym“ kandydatem do teki ministerjalnej. Jak wiadomo, w tej rodzinie magnackiej panuje przecież od lat 30 tradycja, że każdy Andrassy powinien być bodaj raz w życiu ministrem!

Wybory w zimie, w dodatku w stanie politycznym *ex lex* — oto najnowszy etap przesilenia wewnętrznego na Węgrzech. Hr. Tisza, który oświadczał niejednokrotnie, że nigdy nie poświęci „rzeczy“ dla „formy“, zapeluje tedy do narodu, nie troszcząc się bynajmniej o kwestję sporną, czy rozwiązanie sejmu w czasie *ex lex* odpowiada, lub nie odpowiada konstytucji. To też opozycja zarzuci mu ponownie naruszenie tej konstytucji, na co on zapewne odpowie, iż tylko w ten jedyny sposób można ją ocalić. Dalej opozycja zaatakuje go, że przyzywa naród do urny wyborczej w czasie, kiedy kraj znajduje się po za stanem legalnym (*ex lex*). Odpowie znów, że właśnie pierwsza opozycja, nadużywając ustaw, postawiła się sama po za ich nawiasem. Kto w tym sporze, nietylko zasadniczym, ale i o najbliższej przyszłości Węgier decydującym, wyjdzie zwycięsko, przewidywać dziś prawie przedwcześnie. Wiele bardzo szans przemawia za tem, iż Tisza i wierna mu nadal drużyna stronnictwa liberalnego, bo — oni mają bądź co bądź władzę w rękach. Nie wolno jednak zapominać równocześnie, że Węgrzy, na ogół biorąc, są bardzo kapryśnym i łatwo zapalnym czynnikiem politycznym. Gdzie jak gdzie, a tam nie podobna nigdy orzec stanowczo, co najbliższe jutro przynieść gotowo.

Z ruchu wolnościowego w Rosji.

Do *Berl. Tagebl.* donoszą z Petersburga, że na ostatniem publicznem posiedzeniu petersburskiego zjazdu delegatów miast, odczytać miano projekt konstytucji i poddać go dyskusji, której dopuszczenie przyrzekł przewodniczący zjazdu na środowem tajnem posiedzeniu. Tymczasem na publicznem posiedzeniu oświadczył przewodniczący, że nie może dopuścić do odczytania projektu i dyskusji. Wobec tego zarzucono mu niedotrzymanie przyrzeczenia. Przewodniczący wypełnił tylko polecenie ministra spraw wewnętrznych, który zakazał dyskusji, a projektu nie chciał przyjąć.

Ruś petersburska pisze, że cała Rosja jest obecnie porwana jednym prądem, gdyż widzi, że ojczyzna jest w niebezpieczeństwie. To niebezpieczeństwo przecież nie grozi ze strony Japończyków, lecz ze strony wewnętrznego nieprzyjaciela, którym jest biurokracja. Biurokracja bowiem tamuje rozwój całego państwa i jest przyczyną ogólnej stagnacji; wskutek tego wystąpiły już na jaw objawy chorobliwe. Jest obecnie rzeczą jasną, że tak dłużej trwać nie może. Albo wprowadzone będą nowe reformy i dzięki im może zapanuje prawdziwa wolność, albo państwo dojdzie do zwyrodnienia i rozpadnięcia się.

Korespondent petersburski *Warszawskiego Dniewnika* donosi, że w tych dniach w mieszkaniu naczelnika wydziału spraw prasowych, M. A Zwierowa, odbyła się narada prywatna nad obecnem położeniem prasy.

Rosyjska agencja telegraficzna donosi z Moskwy: Na ostatniem posiedzeniu tutejszej rady miasta, przed przejściem do porządku dziennego, na którem stał budżet na rok 1905, odczytano podpisany przez 65 radnych, ściśle sformułowany i umotywowany wniosek, o jak najszybsze zawiadomienie rządu, iż rada miasta Moskwy uważa następujące reformy za bezwarunkowo konieczne: 1) zaprowadzenie legalnej ochrony przed samowolą urzędników; 2) zniesienie ustaw wyjątkowych; 3) przyznanie wolności sumienia, wyznań, prasy i zgromadzeń; 4) zaprowadzenie tych ustaw zasadniczych, przy współudziale wolno wybranych reprezentantów ludu; 5) zaprowadzenie publicznej kontroli nad administracją państwową. Rada miasta przyjęła wniosek ten jednomyślnie.

Petersburski korespondent *Berl. Tagebl.* zapewnia, że wszelkie pogłoski o bliskiej dymisji ks. Mirskiego są tylko plotkami, bo książę posiada zupełne zaufanie cara. W piątek przyszło między nim a carem do różnicy pewnej w zdaniach i parę godzin zdawało się ustąpienie ministra możliwem; postanowił on jednak nadal pozostać. Takie zdarzenia jeszcze nieraz się powtórzą, ale car wie, że położenie Mirskiego jest trudniejsze, niż jego poprzedników, którzy tylko wolę carską ślepo spełniać mieli, nie oglądając się na opinję publiczną. Pewnem jest, że ks. Mirski już zezwolił na wiec marszałków szlachty, który ma się w lutym zebrać w Petersburgu i po którym wiele sobie obiecują.

Szlachta z gubernji kowieńskiej przedłożyła ks. Mirskiemu prośbę o zaprowadzenie instytucji rolniczej.

W Kijowie, Saratowie, Odessie, Woroneżu i Niżnym Nowogrodzie odbyły się polityczne bankiety, na których uchwalono te same rezolucje, jakie powzięto w Moskwie i Petersburgu.

Pod tytułem „Osobliwa chwila“ zastanawia się warszawskie *Słowo* nad obecną sytuacją wobec ruchu wolnościowego w Rosji i stosunku Rosjan do nas. Pisze ono między innemi:

„Chwila jest osobliwą. Czy ta chwila przyniesie nam jakie owoce dziś, czy jutro? nie wiemy. Ona jest osobliwą bez względu na jej doraźny skutek. Witamy ją, jako nową, zwłaszcza jako bardzo różną od wczorajszej. Gdyby rok temu powiedział kto, że tysiące ludzi inteligentnych myśleć będzie, zamiast o „impasie“ w wincie — o reformach w państwie; gdyby pół roku temu przypuszczał kto, że będziemy z najwyższem zainteresowaniem śledzić za ruchem umysłów w Moskwie, wczytywać się w pisma moskiewskie i petersburskie; gdyby nam jeszcze w początku lipca ktoś przepowiedział, że w listopadzie odbędą się pamiętne zjazdy w Petersburgu i Moskwie, na których ziemcy, adwokaci i marszałkowie szlachty mówić będą o „osobliwych rzeczach“, że *Ruś*, że *Prawo*, że *Ruskija Wiedomosti, Nasza Żiźń* i wiele innych, odzywać się będą do Polaków ze słowami życzliwości i wezwaniem do wspólnej pracy, że p. Stołypin w *Now. Wrem* pisać będzie o „rozleniwionych umysłach i konieczności zboczenia „na lewo“, że *Moskiewskie Wied.* w swem ujadaniu na „złodziejski zamach ziemstw“, będą zupełnie odosobnione, prawie że wyśmiane w swej bezprzykładnej izolacji w życiu rosyjskiem, nic nie znaczącym i bezwartościowym wyrazem złej woli p. Gringmutha, gdyby nam ktoś powiedział, że tak szybko przyjdzie „czas, abyśmy szerzej patrzyli“, jak mówi p. Stołypin, — musielibyśmy szeroko otworzyć oczy, przetrzeć je, jakoby z długiego snu obudzeni, i jak król Filip markizowi Pozie, kiedy go błagał: „Siré, daj nam wolność sumienia“ — powiedzielibyśmy: „Sonderbarer Schwärmer““. A dalej:

„Chwila osobliwa wymaga od nas przedewszystkiem szczególniejszej rozwagi i mądrego przewidywania. Nie czas na „próżne żale, potępieńcze swary“. Trzeba skończyć z wzajemnemi oskarżeniami i niewczesną roz terką w domu. Taka chwila wymaga skupienia wszystkich żywiołów rozważnych i uświadomionych, oraz wymaga powagi i spokoju. Trzeba także zerwać ze starem, zakorzenionem, a tak wygodnem lenistwem, które czterema końmi pędziło nas zawsze do spokojnego bezrobocia. Należy wziąć się do pracy, wyprzysiądz się frazesu.

Wypadałoby przysiąść fałdów, zbadać nasze sprawy, nasze potrzeby; nauczyć się, jak zapobiedz brakom najpilniejszym, wiedzieć czego potrzeba na dziś, a czego na jutro. Tego nie zastąpi żaden, jak cymbał brzmiący frazes.

„Jeżeli nigdy — kończy *Słowo* — niewolno bezkarnie popełniać błędu, to dzisiaj więcej niż kiedykolwiek trzeba się ustrzedz błędów taktycznych, mieć świadomość najbliższego celu, zachować krytyczny sąd, rozwagę i spokój, z całem przeświadczeniem o doniosłości momentu“.

Przepowiednie Jana Blocha.

III.

Bloch nie pomijał czynników ludzkich indywidualnych, ale nie widzia wielkiej różnicy w stronie moralnej, ani w uzbrojeniu pomiędzy dwoma europejskiemi przymierzami. Nie ma wielkich wodzów, którzyby zdołali przeważyć szalę, a choćby się tacy znaleźli, dużoby zdziałać nie mogli. Bitwy nowoczesne są zbyt wielkie, aby mógł o ich losie rozstrzygać jeden pomysł genjalny, nie ma takiego wodza, który sam jeden zdołałby niemi kierować. Nawet Napoleon nie poradziłby sobie z piętnastu miljonami żołnierzy na polu bitwy. Byłaby to wojna destrukcyjna, wyczerpująca.

„Wojna — mówił Bloch w swoim odczycie w „Petit Luxembourg“ podczas wystawy paryskiej w roku 1900 — zaczęłaby się od zwycięstwa tej strony, którąby miała więcej wojsk na miejscu; lecz zanimby ta strona odniosła zwycięstwo stanowcze, liczby wyrównałyby się i walka prowadzona byłaby dalej w postaci rzezi — żaden ze współzapaśników nie odniósłby znacznej przewagi. Udoskonalenia wojenne doprowadziły do wyników samobójczych wojnę, która jest niczem, jeżeli nie jest zwycięstwem.

Jakże teorje Blocha zgadzają się z wypadkami, rozgrywającymi się w Mandżurji? Czy wojna zabija wojnę? Po pierwsze zaznaczyć należy, że atak frontowy zawiódł na całej linji. W Kinlengczeng, w Kinczau, w Liaojang Japończycy musieli okrążać, wyszukiwać drogę okalającą. „la way round“ — że przytoczymy frazes historyczny z wojny południowo-afrykańskiej. Gdzie takiej drogi nie było, jak pod Portem Artura (ufortyfikowanym nie lepiej od wielu granic europejskich) tam nie osągnęli żadnego skutku. Zostali wybici jak króliki, stosownie do przepowiedni Blocha. Pod Liaojang natarli na tylną straż Zarubajewa, usiłując bezowocnie wpędzić Rosjan do miasta, zanim Kuropatkin zorganizował odwrót. Mimo pięciokrotnych ataków przeważającej liczebnie armji Oku, wojska rosyjskie nie cofnęły się. Tymczasem Japończycy szukali drogi okólnej do Jantaju.

Nie udało im się to poprostu dla tego, że brak im było przeważającej liczby do oskrzydlenia nieprzyjaciela, a jednocześnie do utrzymania armji we froncie. Przez szereg dni Kuroki, zmieniwszy atak na frontowy, próbował pobić Kuropatkina, zaś Kuropatkin atakował wzajem Kurokiego bez żadnego rezultatu. Flankowe poruszenia zawiodły, gdyż zmieniły się w atak frontowy. Wszystko to stało się według przepowiedni Blocha.

W powyższych cytatach Bloch przepowiadał początkowe zwycięstwo temu narodowi, który oczekuje ataku na miejscu.

Przy równej liczbie wojska, przepowiadał zaszachowanie, albowiem wówczas obie strony są niezdolne do ataku i obie są niezwyciężone w defenzywie. Czy nie to samo dzieje się w historji obecnej wojny, przed koncentracją i po koncentracji pod Szaho? Tyle pod względem strategicznym. Ze stanowiska taktycznego Bloch miał także słuszność w swych przepowiedniach. Dowodził, że bitwy skończą się wyczerpaniem, nie zaś zwycięstwem, że frontowe ataki zawiodą; że armje będą tak dalece rozprószone, że żaden pojedynczy atak nie zakończy bitwy i że tam, gdzie granice ludzkiej wytrzymałości nie położą jej kresu, tam skończy się ona sama przez się dla braku amunicyj, które zostaną wystrzelone znacznie prędzej, aniżeli będzie można zastąpić je nowemi.

Jestto dokładny obraz sytuacji pod Szaho, o ile można sądzić z telegramów. A niema żadnych widoków, aby Rosja pobiła Japonję, lub Japonja — Rosję w granicach czasu, wskazanych względami finansowymi i społecznymi obu państw.

Wojna, o ile się zdaje, doszła do punktu „szach-mat“, przewidywanego przez Blocha.

Czy może być argument, przemawiający silniej za pokojem? Europejscy mężowie stanu — mówił Bloch — unikają wojny nie dlatego, że są usposobieni pokojowo i pozbawieni ambicyj, lecz, że nie mają żadnej nadziei zwycięstwa. Jestto najlepsza obrona pokoju.

Katastrofa „Petropawłowska“.

Korespondent z Rygi do *Pester Lloyda* nadsyła temu pismu opis katastrofy „Petropawłowska“ według opowiadania porucznika Schlippe, syna marszałka wołyńskiej szlachty, jednego z siedmiu oficerów, którzy ocaleli.

„Zamiarem Makarowa było wciągnąć Japończyków na podwodne rosyjskie miny, ażeby przerwać rozpoczęte przez nich, a dla Rosji niebezpieczne minierskie roboty. W nocy na 13 marca, [redacted] zioną. „Straszny“ bowiem w oczach naszych poszedł na dno. Nieprzyjaciel nie wdawał się w dalszą walkę, lecz czem prędzej umknął z koła naszego ognia działowego. Niebawem jednak ujrzeliśmy nieprzyjaciela w znacznie większej sile idącego na nas. Prawie 15 mil oddaleni od portu, musieliśmy się spiesznie cofać, ażeby nie zostać odciętymi od portu, z którego też z powodu odpływu, nie mogła była przyjść nam pomoc. Makarow markował odwrót tak, ażeby przecież nieprzyjaciela ściągnąć na miny. Ale Japończycy nie dali się skusić, zniknęli wkrótce tak, że tylko kłęby dymu na dalekim widnokręgu zdradzały ich obecność.

Bez przeszkody już popłynęliśmy ku portowi, naprzód cztery krążowniki, w końcu Pallada i Makarow.

Był to ciężki dla nas dzień; kilkanaście godzin w naprężeniu, bez odpoczynku i jedzenia. Byłem głodny i wszedłem do sali jadalnej, gdzie stał stół obficie zastawiony, przy nim zaś w gronie 6—7 oficerów stał Makarow zamyślony i patrzył w dal. Zjadłem coś, wypiłem herbaty i zmęczony, rzuciłem się na sofę, na której siedział porucznik-inżynier.

Byliśmy dwie mile od zatoki; poczęto robić przygotowania do spuszczenia kotwicy, gdy nagle podrzuciło mnie coś gwałtownie w powietrze wraz z sofą i kolos okrętowy począł trzeszczeć...

---

(33)

Kazimierz Gliński.

Szlachcic na zagrodzie.

Powieść obyczajowa z XVIII wieku.

Gdy pod pokrywą para się zbierze, a ujścia dla siebie przestronnego nie znajduje, zrazu szumi i syka, chcąc się na wolę wydostać — lecz gdy to nijakiej folgi jej nie przynosi, tak ci gwizdnie, a wrzącym słupem wystrzeli, że obydwiema łapami za uszy się chwycisz — snadnie jednak wyrozumiesz, że z przepełnienia to jest a waru nagromadzenia i ani dziwować się, ani urągać nie będziesz wodzie niewinnej. A nie była li warem dusza pana Onufrego? mogła li konstytucja cielesna taki wrzątek a batalję myśli różnych wytrzymać?... To też zawył, zaskowytał — jak szczupak na łożu drewnianem skoczył — i obudził się.

Serce kołatało, pierś oddychała ciężko...

Dzień biały przesiewał się przez zmrużone powieki, mary senne znikały szybko w topieli tego światła; brzęki kielichów cichły, rozwiewała się pieśń harfiana, choć jeszcze na gwoździach ścian, na okapie pieca, na rogach jelenich w sieni, na hładyszach w piekarni, wieszały się dźwięki senne, ciche, niby strzępy muślinów porwane, niby rozwiane przez wiatr mgły na oparzeliskach. Całe inne głosy, jakimi ludował się przed chwilą, wpadały do słuchu rozbudzonego. Oto dzwoniły klucze panny Felicji, skrzypiały wrota w oborze, kury gdakały, kogut gdzieś piał... Tak było wczora, zawczora i dziś tak jest!

A jego sen?...

Na równe zerwał się nogi.

Chciał przypomnieć, jak to było w onej izbie gościnnej, gdzie takim gwarem rozbrzmiewała świetlica, gdzie we wzorzystej chuście na głowie stolnikówna posługi gościom czyniła, a zapraszała, by jedli i pili; chciał przypomnieć, jako w piekarni tam było, gdy przy sercu swojem uczuł tętno dziewiczego serca, na ustach jego paliły się gorące miłowania pocałunki, owiewał go czar a zapomnienie zupełne?

Trze czoło, pracuje myśl, a nijak snu od jawy, złudzenia od prawdy odróżnić! Przypomina chwilę każdą, każde żywsze uderzenie serca i wie, że było tak! Ale oto majaki snu stoją przed nim, tak samo żywe barwne, niezapomniane i wie, że był to sen! A w co uwierzyć łatwiej? w marę taką, czy w prawdę taką?...

— Panie Jezu — ratuj, bo mentem stracę! — wyszeptał.

— A jednak byli, pili i odjechali...

Myśl pana Onufrego pobiegła gościńcem i zawróciła na łąkę. Zalana była mgłą i wyglądała jak jezioro ciche, szerokie, srebrzyste, o brzegach płaskich. Jeźdźcy i konie zanurzyli się w tej białej topieli, niknąc powoli w onych oparach przezroczych; gdzieniegdzie zabrzękło strzemię, miecz szczęknął; gdzieniegdzie wychynął się nad mgłą gruby kark konia — i cisza, krzykiem nawet jego duszy niezamącona cisza.

Jeżdżą-li tak ludzie; czy upiory? nie obraz-li to imaginacji sennej, w której dom jego napełniły widma i mary i jedne wzięły na się żupany karmazynowe, delje sobolowe, inne spojrzały panny Ewy oczyma, szyję jego jej ramionami oplotły, królewskie rzuciły kobierce na okopcone ściany piekarni, obałamuciły zmysły na jedną krótką godzinę snu.

— Panie Jezu — ratuj, bo mentem stracę! — w nieprzytomności szeptał — i czuł, że mu bieleje twarz.

Jako się prawdy dowiedzieć, by spokój mieć, abo melankolji się oddać, że takie złote sny pryskają?

Ubrał się szybko i do gościnnej izby wpadł... Ano, znajdzie ślad jaki po uczcie: kielichy rozbite, wino rozlane, natrąconą ławę, abo oderwany guz od szlacheckiego żupana.

Napróżno!

Izba wymyta i wymieciona i wykadzona jałowcem, jak to we zwyczaju u pani ciotki było; przez okna otwarte, jasną smugą, przesiane przez liście lipowe, słoneczny wdziera się blask. Nie mówi nic słońce, nie mówią nic lipy, a zegar cyka nad drzwiami i liczy godziny żywota ludzkiego.

Pan Onufry dreszcz czuje.

Ale tam za nim — piekarnia...

Może-ż być, by w niej nic nie ostało, coby mówiło o prawdzie dnia wczorajszego?... Zali nie zabłąkałby się szept jaki, libo westchnienie? zali, gdy wejdzie, żadne ż nie rozbudzi się echo i pocałunkiem nie brzęknie?

Pan Onufry otwiera drzwi.

Skrzypnęły.

Zawżdy tak skrzypią, a jednak nie zważał na to — dziś ciarki po grzbiecie jego przeszły.

Patrzy...

Na policach misy i hładysze w porządku stoją, izbę wypełnia chłód poranny, ławy wymyte i ten sam zapach jałowcu; much nieco mniej, niż w dzień abo wieczorem bywa, bo pani ciotka codziennie wiechciem je wypędza, aby w robocie jej nie przeszkadzały. I tutaj śladu żadnego wzruszeń doznanych, snów wyśnionych! I znowu wyszeptał:

— Jezusie, ratuj!...

Zemgliło go, trochę się zachwiał, chwycił się za róg stołu i chciał na ławie sieść, ale znać coś sobie przypomniał, bo porwał się, jak zwierz raniony i koło domu słysząc brzęk kluczów jejmości Grzańskiej, do okna skoczył i wrzasnął:

— Pani ciotko!...

— O, la Boga! — krzyknęła przestraszona niewiasta.

Podbiegła — i w obie zaklasnęła ręce.

— Co tobie, serce moje, że jako truposz wyglądasz?

— Jest beczka?

— Gdzie?

— W piwnicy, do stu tysięcy strzał tatarskich!..

— Jaka beczka? — pytała panna Felicja, nie rozumiejąc nic.

— Z winem, które z Kamieńca od ojców Dominikanów przywiozłem, które miało do mojego wesela dostać!... Wżdy nie niemieckie kazanie wam prawię.

— A gdzieżby się podziała, Onuferku?

— Panie Jezu, ratuj!...

Ciotka chlipać zaczęła.

— To ci sen! jęknął... i połową ciała przewiesił się przez okno, prawicą aż do przyźby sięgając.

Panna Felicja skoczyła do omdlałego.

— Onuferku!...

— Zatraceńcze — wołaj niewiasto! — szepnął pan Onufry.

W kudły bujnych włosów zatopił palce wszystkie, o futrynę się łokciami wsparł i tak siedział, patrząc przed siebie. Panna Felicja z czułością macierzyńską głowę jego objęła.

— I karmnika zarzezać kazałeś — z nieśmiałością szepnęła.

Pan Onufry spojrzał na mówiącą.

— Coś mi się o tem marzyło — szepnął.

— Ładna mara!... chlipnęła panna Felicja... Pilnowałam ci go, jakby dziecko rodzone, wszystkie okruszyny zbierałam dla niego, już się zaokrąglał i w sadełko porastał, a waćpan przed terminem pod nóż go wziąć kazałeś.

Pan Onufry się zerwał i ciotkę za ręce obie uchwycił.

— Co, co, co?

— Kosteczki jeno ostawili — chlipała panna Felicja.

— Kto ostawił?

— A goście!...

— Lubomirski, Potocki, Powała? — zawołał pan Onufry.

— I somsiedzi twoi — Bajbuza, Torokan, Popowski...

(Ciąg dalszy nastąpi)

— Mina! — przeszło mi przez głowę i zebrawszy siły skoczyłem na pokład.

Znowu huk ogłuszający i trzask: to wybuchły nasze własne miny okrętowe. Jakiś dym żrący otoczył mnie!

Po chwili rozszedł się i ujrzałem straszny widok. Wszędzie okropnie porozrywane trupy, okręt legł na lewą stronę, śruba jego drgała w powietrzu. Ze środka co chwila jakiś huk i nowy słup dymu. To trwało zaledwie 3—4 minuty. Dla mnie były to wieki.

Nie zdając sobie sprawy z tego, co robię, rzuciłem się w fale: nasz kapelan w moich oczach utonął — fala przeszła nad moją głową, a jakieś ciężkie przedmioty raz po raz uoerzały w moją głowę. Kiedym zdołał pochwycić jakąś belkę i spojrzałem dokoła, dumny „Petropawłosk" już był pod wodą, obok siebie ujrzałem w. ks. Cyryla, który również z trudem walczył z falami. I znowu wieki przeżyłem.

Gdym przyszedł do siebie, ujrzałem się na torpedowcu „Bezszumnyj", gdzie mi udzielono pierwszej pomocy, byłem silnie ranny w głowę. Przeniesiony na ląd, pożywiłem się wagonie w. ks. Cyryla, poczem miałem jeszcze tyle siły, aby być na żałobnem nabożeństwie — i znów straciłem przytomność. Dopiero po dwóch miesiącach znalazłem się w Charbinie, gdzie operowano mi czaszkę. Następnie urlopowano mnie".

KRONIKA.

Djarjusz lwowski.

Wtorek, 20 grudnia.

Powszechne wykłady uniwersyteckie: W zakładzie fizycznym uniwersytetu (ul. Długosza 8), o godzinie 6, prof. dr. K. J. Nitman: „Geografia ziem polskich, część VI Śląsk" (z obrazami świetlnymi).

Teatr miejski: „Zaszumi las", sztuka współczesna. Początek o godzinie 7 wieczorem.

Na placu powystawowym: „Panorama racławicka". Od godziny 9 rano aż do zmierzchu.

Kalendarz. Wtorek, (20): Teofila m. — Bogumiła. — (7): Amwrozya. Wschód słońca o godzinie 7 minut 55, zachód o godzinie 4 minut 1.

Stan powietrza: Godzina 6 rano: Ciepłota: + 4°R. Pogoda.

Wiedeń. (Tel. wł.). Wiedeńska stacja meteorologiczna zapowiada na dziś, wtorek: w Galicji wschodniej i na Bukowinie: Pogoda zmienna, miejscami opady, łagodnie; w Galicji zachodniej: chmury, ale przytem wiele słońca, [redacted]

Przeniesienia. Dyrekcja poczt przeniosła oficjała pocztowego Aleksandra Godla ze Lwowa do Szczakowej.

Żargon lwowski. P. Kazimierz Króliński wygłosił znowu w lwowskim oddziale Towarz. pedag. nader interesujący odczyt, tym razem o gwarze „limberskiej" (lwowskiej), która zdaniem prelegenta jest niezmiernie zanieczyszczona wyrazami gwary złodziejskiej, żargonu żydowskiego, prowincjonalizmami, germanizmami, rutenizmami i t. d. Szczególną uwagę zwrócił prelegent na powszechnie używane „ta" przed rozpoczęciem każdego prawie zdania w mowie potocznej, nawet i inteligencji. Cytował dalej mnóstwo przykładów, podchwyconych na ulicy, najbardziej zaś interesującym okazał się zbiór wyrazów złodziejskich, zebranych pośród młodzieży szkolnej. W dyskusji zabierało głos wiele osób. Między innemi inspektor szkolny p. Howorka, postawił wniosek urządzenia osobnego zebrania dla dokończenia dyskusji, która ze względu na spóźnioną porę dokończoną być nie mogła, oraz, aby na tem zebraniu opracowano szereg wniosków do nauczycielstwa i do władz w sprawie zaradzenia szerzącej się zatrważająco szybko mowie „limberskiej". Wniosek ten z poprawką p. Królińskiego, aby też i inni członkowie Towarzystwa pedagogicznego przygotowali referaty w sprawie lwowskiej gwary — uchwalono.

Ku czci Adama Mickiewicza odbył się w poniedziałek dnia 19 bm. w sali Sokoła poranek, staraniem seminarjum i gimnazjum pni Zofji Strzałkowskiej. Słowo wstępne wygłosiła seminarzystka IV roku p. Strońska. Chór pod batutą p. Löblowej odśpiewał pięknie następujące produkcje: „Polonez" Krokiewiczowej, „Stepy Akermańskie" Orłowskiego, gdzie partje solowe odśpiewała seminarzystka IV roku p. [illegible] i wzniosłą „Pieśń Filaretów". Na rzetelne uznanie zasługują deklamacje a mianowicie: „Deklamacja zbiorowa" dzieci IV kl. wychowawczego zakładu niższego, „Oda do młodości", wygłosz. przez gimnazjalistkę p. Pasławską „Głos z wieży" wyjątek z Konrada Wallenroda, wygłosiła przepięknie seminarzystka p. Grabikowska.

Śpiewy i deklamacje urozmaicane były produkcjami muzycznemi, z których najpiękniejsza była odegrana na fortepianie „Scene de ballet" Żeleńskiego przez p. Malicką i Koniuszewską. W skład programu weszły także „Obrazy z żywych osób" przedstawiające kobiety z dzieł Mickiewicza. Uroczystość zakończyło przemówienie dyrektora seminarjum p. Moskwy.

Wenta gospodarska. W niedzielę po południu odbyła się w sali „Sokoła" wenta gospodarska, urządzona przez grono gości pod protektoratem p. namiestnikowej Andrzejowej Potockiej na dochód tutejszych stowarzyszeń gospodarczych. Wenta zaopatrzoną została w niebywale wielką ilość fantów, a publiczność przybyła na nią tłumnie i szybko rozkupiła wszystkie fanty. Ze sprzedaży ich zebrała się dla biednych spora suma pieniędzy.

Choinkę dla dzieci służby w namiestnictwie urządzili w niedzielę wieczorem na „Strzelnicy" urzędnicy konceptowi namiestnictwa za inicjatywą p. namiestnikowej Potockiej, która też sama na uroczystość tę przybyła i kierowała rozdzielaniem między dziatwę podarków. Na podarki te wybrano rzeczy do praktycznego użytku, a przedewszystkiem ciepłą odzież. Dziatwa i rodzice jej, hojnie obdarowani, opuszczali z radością sale Strzelnicy, a radość ta była dla inicjatorów tej uroczystości gwiazdkowej bez wątpienia najlepszą nagrodą.

Stow. kobiet „Pomoc przemysłowa", liczące 152 członkin, a zajmujące się udzielaniem nauk wyrobu guzików, kapeluszy słomianych, wyrobów sznurkowych, mające kram z szytemi rzeczami dla zaopatrywania w odzież biedniejszej ludności, a przedewszystkiem dla dania zarobku dziewczętom, odbyło onegdaj walne zgromadzenie pod przewodnictwem p. Twardowskiej. Za pośrednictwem stowarzyszenia tego wyrobiono w roku bieżącym 51 tysięcy tuzinów guzików, przyczem miało 95 robotnic zatrudnienie, a brutto dochód z tego był 4 680 koron, zaś z towarów szytych 3.573 koron. Zarządowi udzielono absolutorjum, a przy uzupełniającym wyborze do wydziału weszły panie: Twardowska, Milska, Śliwińska, Bandrowska, Sikorska, Schönhaberowa i p. Rylski.

Wybory do Rady m. Komitet obszerniejszy stronnictwa Katolicko-narodowego odbył wczoraj 19 b. m. posiedzenie, na którem dokonano po dłuższej nad programem dyskusji wykonawczą komisję złożoną z dyr. W. Biesiadzskiego, radcy Wydz. kraj. Michalczewskiego, radcy dworu dr. Rydygiera, rad. B. Lewickiego, dr. Thuliego, dr. K. Pechnika, rad. Sklepińskiego, dr. Wróbla, dr. Janusza Przygodzkiego, kupca Szydłowskiego. Komisja wykonawcza zbierze się po świętach.

Kradzież sklepowa. Do sklepu Tow. akc. rafinerji spirytusu w pasażu Hausmana, dostał się ubiegłej nocy jakiś złodziej i skradł z lady sklepowej 80 koron w monecie zdawkowej i wiszące na ścianie kangurowe futro tamtejszej kasjerki panny Chamajdes, wartości około 100 koron. Wódek, złodziej nie ruszył.

Dezerter. Z koszar 15 pp. przy ul. Jabłonowskich, zdezerterował przedwczoraj szeregowiec 12 kompanji, frekwentant pułkowej podoficerskiej szkoły, Teodor Sidelnik.

Zasypany ziemią. Przy kopaniu fundamentów pod budowę przy ul. Sakramentek l. 10, usunęła się wczoraj o godzinie 5 wieczorem ziemia i przygniotła robotnika Jurka Tracza. Odkopano go żywego jeszcze. Lekarze pogotowia ratunkowego, po udzieleniu pierwszej pomocy, odwieźli go w stanie grożnym do szpitala.

Bibljoteka publiczna w Samborze. Komitet organizujący bibljotekę publiczną w Samborze powziął na posiedzeniu z dnia 13 bm. następujące uchwały: Bibljoteka będzie nosić nazwę: „Bibljoteka im. Karola Szajnochy". Jeden z największych historyków, Karol Szajnocha, był wychowankiem gimnazjum samborskiego i za działalność polityczną porwany został z ławy szkolnej do więzienia. Szlachetna postać obywatela uczonego, związanego życiem z miastem Samborem zasługiwała na to, aby imię jego związać z miejscową instytucją, a nic bardziej nie nadawało się do tego, jak właśnie bibljotego publiczna. Otwarcie bibljoteki nastąpi dziś, we wtorek 20 grudnia br. Rano o godzinie 8 odprawi ks. radca Kulisch na intencję pomyślnego rozwoju bibljoteki nabożeństwo w kościele farnym; wieczorem zaś o godzinie 6 sala bibljoteczna zostanie otwartą do publicznego użytku. Funkcje bibljotekarza sprawować będzie p. Maurycy Winogrodzki.

Kronika krakowska. Dyrektor bibliotek Jagiellońskiej w Krakowie, autor znakomitej „Bibliografji polskiej" przechodzi na emeryturę Jako jego następcę wymieniają dra Józefa Korzeniowskiego, skryptora biblioteki uniwersyteckiej we Lwowie.

Rezygnacja. Z Jaworzna donoszą, iż burmistrz tamtejszy, p. Jeleń, zrezygnował z tej godności.

Wybory do rady powiatowej zaleszczyckiej, rozpisane przez namiestnictwo, zostały wstrzymane aż do dalszego zarządzenia.

Pellagra na Bukowinie. Podobnie jak straszna choroba beri beri jest właściwością zjadającej ryż Japonji, pellagra jest niemniej ciężką plagą krajów, w których kukurydza jest podstawą żywności ludu. Pellagra objawia się nasamprzód zaburzeniami organów trawienia, gorączką, depresją norwową, podrażnieniem skóry i zmianami śluzowego naskórka języka. W dalszym ciągu następują zmiany w organach wewnętrznych, a wreszcie ulega chory pomieszaniu zmysłów, a bardzo często kończy na wodowstręt.

Przyczyny tej okropnej choroby, dotychczas dokładnie nie zbadano jeszcze, a stwierdzono tylko, że wywołuje ją spożywanie złej lub zepsutej kukurudzianej mąki. Wobec tego, że na Bukowinie żyje przeszło 20.000 ludzi chorych na pellagrę, zwołano do Czerniowiec ankietę, która zastanowić się miała nad środkami usunięcia tej plagi. Ankieta ta, powzięła następujące uchwały:

1) Dążyć należy do tego, by włościanie zaprzestali hodować kukurydzę, a natomiast siali zboże i owoce strączkowe.

2) Urządzać należy po wsiach szkoły gotowania, w których włościanki uczyłyby się przyrządzania zdrowych a tanich potraw.

3) Nad jakością sprzedawanej kukurydzy i kukurydzianej mąki, czuwać mają władze.

4) Lud wiejski pouczyć należy o istocie pellagry i niebezpieczeństwie spożywania potraw z zepsutej kukurydzy.

5) Należy poczynić kroki w gr. orj. czerniowieckim konsystorzu, by posty dla ludu wiejskiego zostały ukrócone i złagodzone.

6) Dać należy ludowi zarobek w drodze robót publicznych.

7) W miejscowościach nawiedzonych pellagrą, urządzić należy jadalnie, w celu bezpłatnego karmienia dotkniętych tą chorobą.

8) W miejscowościach nawiedzionych pellagrą, urządzić należy piekarnie, a ewentualnie także

9) Suszarnie kukurydzy.

10) Ubogim chorym na pellagrę, udzielać należy wsparć pieniężnych.

Do komitetu, mającego zająć się przeprowsdzeniem uchwał ankiety, wybrano radcę wydziału kraj. dra Kluczenkę, radcę dra Filipowicza, prof. dra Wołczyńskiego, dra Florea Lupu i Jakóba Mikulego. Równocześnie postanowiono uprosić prezydenta kraju do objęcia przewodnictwa w tym komitecie.

Dziennikarze w roli rzeczoznawców. W dniu wczorajszym w sądziewiedeńskim przed przysięgłymi wystąpili po raz pierwszy rzeczoznawcy dziennikarscy. Chodziło mianowicie o skargę wniesioną przez pewnego lekarza przeciwko znanemu pismu humorystycznemu *Kikiriki*. Po wyjaśnieniu fachowem obu rzeczoznawców sąd uznał podsądnego winnym i skazał go na 300 koron kary pieniężnej.

Katastrofa budowlana. W Bremerhaven zawaliła się część frontowa 4-piątrowego budynku, będącego już pod dachem i pogrzebała pod gruzami 6 robotników.

Zemsta masonów. Paryskie dzienniki nacjonalistyczne donoszą, że sekretarz loży wolnomularskiej Bidegain, który za ceną 1 miljona franków sprzedał korespondencję loży „Grand Orient" nacjonalistom i dostarczył przez to materjału do t. zw. kampanii denuncjatorskiej, został w Kairze znaleziony nieżywym. Był mianowicie powieszony na balkonie, lecz znaleziono na zwłokach rany, wskazujące na to, iż przedtem zadano mu śmierć ostrem narzędziem, a potem dopiero powieszono.

Król powiedział... Król pruski i cesarz niemiecki Wilhelm, miał znowu sposobność wygłosić mowę z okazji przyjazdu do Bydgoszczy na jubileusz pułku grenadjerów. Do burmistrza powiedział mianowicie: „Chciałem naocznie się przekonać, w jaki sposób niemieccy obywatele tu spełniają swój obowiązek w tej świadomości, że każdy na swojem stanowisku i w swoim stanie i zawodzie przyczynia się do budowy, którą tu podnieść musimy ku zachowaniu niemczyzny. Wspaniałą i wielką jest historja niemieckiego obywatelstwa, gdy spojrzymy wstecz na rozwój i wysoką kulturę, jaką ono osiągnęło przed wojną trzydziestoletnią. Mam mocną ufność i przekonanie, że tak materjalny, jak i duchowy rozwój tego miasta dokonywać się będzie energją niemieckich obywateli, że miasto się zazieleni i zakwitnie i będzie środowiskiem niemieckiej pracy, niemieckiego ducha, niemieckiego życia. Niech to da Bóg!"

Tylko, że Bóg nie jest niestety... niemieckim.

Wynalazek Polaka. Dzienniki warszawskie donoszą o wynalezieniu aparatu do zapisywania nut w czasie gry na fortepianie. Wynalazcą jest p. Kazimierz Koszutski w Siedlcach. System notowania nut pomysłu p. K. przedstawia się nader zrozumiale i jasno, a trudności przepisywania na właściwy papier nie istnieją, dzięki zastosowaniu pisowni, wyraźnie oznaczającej półtony. Omyłka wprost wzrokowo niemożliwa. Wynalazek p. K. ułatwia bardzo pracę techniczną kompozytorów, którzy przy zastosowaniu aparatu tworzyć mogą wprost, tylko grając na fortepiane. Również i amatorzy — muzycy jednem tylko przegraniem będą mogli dokładnie i ściśle zanotować sobie każde nuty. Aparat znaczy także z całą dokładnością takty. Nowy wynalzek znajdzie prawdopodobnie bardzo szerokie zastosowanie w świecie muzycznym.

Z kraju.

Grzymałów. *(Morderstwo.)* Na polach gminy Pajówki znaleziono onegdaj zwłoki tamtejszej gospodyni gruntowej, 30 letniej Warwary Hucałowej z poderżniętem gardłem. Na miejsce zbrodni wyjechała z tutejszego sądu powiatowego komisja sądowo-lekarska. Szczegółów zbrodni na razie brak.

Jarosław. *(Pożar.)* W Głębokiej spaliły się gumna dworskie p. Stefana Myczkowskiego, dzierżawcy hr. Stanisława Siemieńskiego Pastwą ognia padła cała pasza, inwentsrz martwy, lokomobila, 600 korcy pszenicy, 500 jęczmienia i kilka tysięcy kóp zboża w snopie. Szkoda wynosi przeszło 50.000 koron.

Korszów koło Kołomyi. *(Wspomnienie pośmiertne)* W poniedziałek 12 bm. odprowadziliśmy na wieczny odpoczynek śp. Walerjana Łysakowskiego. Z nieboszczykiem ubył w tych stronach prawy i przez wszystkich ceniony prawnik, który się nigdy od posług obywatelskich nie uchylał, a raz przyjęte na siebie obowiązki spełniał z wszelką gorliwością, czy to w Radzie powiatowej, czy w szkolnej, czy jako delegat krakowskiego Tow. usekuracyjnego, czy w prowadzeniu interesów swoich pupilów, gdyż był opiekunem małoletnich w kilkunastu może wypadkach. Jego szybki i trafny sąd umiał zawsze znaleźć najszlachetniejszą stronę w zawiłych niekiedy sprawach, i przynosił zwykle korzyść pupilowi. To też cieszył się powagą i miłością w szerokich kołach nietylko sąsiedztwa, ale był ojcem dla ludu, u którego jego zdanie zwykle przeważało. — Powszechny szacunek i miłość jednało mu usposobienie pogodne i delikatne traktowanie wszystkich odwiedzających licznie dom nieboszczyka. Objawiła się ta miłość ku niemu na pogrzebie przez nadzwyczaj liczny zjazd z bliskich i dalszych stron, jak i przez żywy współudział włościan. Cześć jego pamięci!

Monasterzyska. *(W sprawie obsadzenia tut. rz. kat. probostwa.)* Parafja rz. kat. w Monasterzyskach, obecnie obsadzić się mająca, jest nader ważnym posterunkiem duchownym. Jest tu główna fabryka tytoniu, w której pracuje zwyż 1000 robotników obojga płci, jest tu stały garnizon wojskowy, tartak parowy, a ponadto po zeszłorocznej klęsce pożarowej, pracuje tu przy odbudowaniu miasta mnóstwo napływowych rzemieślników, przesiąkniętych na wskróś liberalistycznemi i socjalistycznemi zasadami, jest wiele młodzieży rzemieślniczej miejscowej i 2 szkoły 6-klasowe, męska i żeńska, do której uczęszcza zwyż 1000 dziatwy polskiej, a nadto ludność okoliczna polska, należąca do tut. parafji rz. kat. jest tak pod względem religijnym, moralnym i światowym nader zaniedbaną! To też czeka tu przyszłego proboszcza praca zdwojona, praca, wymagająca zaparcia się siebie. Kolatorowi tut. p. Młodeckiemu nie wiele na tem zależy, gdyż on, jako poddany rosyjski, tam przeważnie przebywa, zaś pełnomocnik jego forytuje swoich kandydatów takich, którzyby zadaniu swemu tu sprostać nie mogli. To też oczy nasze i serca zwrócone są teraz w tej sprawie na arcypasterza Bilczewskiego.

* **Z Colosseum.** Dotychczas niewidzianym we Lwowie możemy nazwać obecny program w Colosseum Hermanów, bo tyle wspaniałych atrakcyj nie było jeszcze w żadnym programie. — Na pierwszem bez zaprzeczenia miejscu stoi „Maks Waldon" słusznie nazwany „Królem imitatorów dam". — Również w jednoaktówce „Miecz Damoklesa", wystawionej po raz pierwszy na scenie Colosseum, mają polscy artyści szerokie pole do popisu. — Dalej prawdziwi kapitanowie z wojny Boersko-Angielskiej Smeelé i Lewies, swojem celnem strzelaniem dokazują cudów i dopiero przypatrując im się, możemy pojąć, dla czego Boerowie tak dzielnie się trzymali w tej nieszczęsnej wojnie. — Następnie bracia Pascoli, ze swoim pudlem jako akrobatą zadziwiają swojemi ćwiczeniami i znakomitą tresurą psa. — Także trupa Reichimair, żongler D. K. Thuark, akrobaci Constanzo, wzbudzają podziw swoimi występami, a zwłaszcza Emerich i Cesaro, akt na wolno trzymanej drabine dowodzi do jakiej doskonałości dojść może człowiek.— Na zakończenie w Bioskopie Oesera wspaniała serja obrazów.

* **Z Tow. politechnicznego we Lwowie.** Zgromadzenie tygodniowe, odbędzie się we środę dnia 21 grudnia b. r. o godzinie pół do 7 wiecz. wyjątkowo w sali odczytowej nowego miejskiego muzeum przemysłowego (wejście główne od ul. Hetmańskiej). Na porządku dziennym: O godzinie pół do 7: Wybór komitetu przedwyborczego. O godzinie 7: Wykład profesora Karola Skibińskiego: „O międzynarodowym kongresie na elewatory dla wielkich łodzi". (Ciąg dalszy).

Składki na cele użyteczności publicznej lub narodowej.

Dla 83-letniej staruszki złożyli w dalszym ciągu: p. A. S. 3 kor.

NOTATKI
literackie i artystyczne.

Repertoar teatru miejskiego we Lwowie. Dziś we wtorek, „Zaszumi las", sztuka współczesna w 5 aktach przez Józefa Maskoffa (autora „Tamtego").

Jutro w środę, „Zaszumi las", sztuka współczesna.

We czwartek, (wznowienie) „Gejsza", operetka japońska w 3 aktach Sidney Jonesa. W roli Mimozy debiut Felicji Brzeskiej.

W piątek, (ostatnie przedstawienie przed świętami) „Zaszumi las", sztuka współczesna.

W sobotę, z powodu Wigilji Bożego narodzenia, przedstawienia nie będzie.

„Lutnia" urządza koncert w sali Domu narodnego w środę, 21 bm., W program koncertu tego wchodzi między innemi: St. Niewiadomskiego kantata: „Pod kolumną wieszcza", wykonana przez połączone chóry męskie a capella podczas uroczystości odsłonięcia kolumny Mickiewicza; obecnie usłyszymy kantatę w nowym układzie orkiestralnym, co umożliwi dopiero wszechstronne poznanie tego wspaniałego utworu muzycznego. Rozmaitość programu stanowi bardzo piękny utwór muzyczny J. Suchera do słów H. Heinego pt. „Ze starych baśni", na chóry żeńskie, sola i orkiestrę, a punktem kulminacyjnym niezawodnie będzie „Przekleństwo barda" („*Sängers Fluch*"), balada Ludwika Uhlanda, której znakomity muzyk Robert Schumann nadaje doskonałą ilustrację muzyczną, charakter akcji scenicznej. Akcja główna leży w partji barytonowej, którą przyjął artysta teatru miejsk. pan Okoński (bard). Inne partje solowe, czyli raczej role królowej, króla, młodzieńca etc. objęły zaszczytnie znane z estrady koncertowej siły, jak: p. Marja Markówna, dr. Karol Czerny, p. Miś i p. Niżankowski. — Bilety wstępu na ten interesujący koncert „Lutni" nabywać można w księgarni Seyfartha i Czaykowskiego w Rynku, a w dniu koncertu przy kasie w Domu narodnym

„Szkoły", organu Towarzystwa pedagogicznego, wyszedł nr. 50 z dnia 17 grudnia i zawiera: Ze studjów nad psychologią dzieci; Wychowanie publiczne w świetle cyfr urzędowych; Wystawa ogrodnicza w Krakowie; Szkice z ustaw, dotyczących szkół ludowych na Śląsku.

Nowe dzieło Ign. Paderewskiego. W roku przyszłym w mału wykonanem zostanie w Londynie nowe dzieło Ign. Paderewskiego Jest to symfonja zatytułowana: „Rok 1863". Ponadto Paderewski pracuje nad operą, do której libretta dostarczy jeden z dramatów Wyspiańskiego.

Teatr.

(„Zaszumi las", sztuka współczesna w 5 aktach Józefa Maskoffa).

Podobnie jak w „Tamtym", „Sybirze" i „W Dąbrowie górniczej", tak też i w tej najnowszej swojej pracy scenicznej, którą poznaliśmy wczoraj, a która jest przeróbką obszernej powieści pod tym samym tytułem, dotyka utalentowana autorka, występująca pod pseudonimem Józefa Maskoffa, stosunków polsko-rosyjskich, z tą jednakowoż różnicą, że stosunki te nie są tu wyłączną treścią akcji, ale jedynie tłem jej, pobieżnie tylko naszkicowanem. Wchodzą one tu w grę o tyle tylko, o ile potrzeba tego dla zrozumienia motywów działania występujących w sztuce osób, a więc jako czynnik pośredni, nie zaś bezpośredni, bo zresztą nawet rzecz sama rozgrywa się nie pod zaborem rosyjskim, ale w oddzielonym od niego setkami mil — Paryżu.

Obraz, jaki autorka przed nami roztacza, smutny jest bardzo. Znajdujemy się w otoczeniu garstki osiadłych na bruku paryskim rewolucjonistów polskich, ożywionych ideami wolnościowemi i pracujących zdala od ojczyzny nad wyzwoleniem jej z pęt caratu. Wszystko to przeważnie ludzie młodzi, a do tego biedni, pędzący swe życie o głodzie i chłodzie. Nie to jednak smutnem jest w tym obrazie. Smutnem jest w nim, że wśród tej szczupłej garstki tułaczy, pomimo wspólności dążeń i celu, panuje wieczne rozdwojenie, krzewi się bujnie chwast partyjności, wyrastają co krok drobne ambicje i ambicyjki, niepozwalające na skupienie wszystkich sił w jednym kierunku, ale przeciwnie rozdrabiające je jeszcze bardziej.

Właściwie jest wśród nich jeden tylko człowiek, oddany naprawdę raz poślubionej idei, fanatyk prawie, Grzegorzewski. Nie zna on półśrodków, nie uznaje kompromisów. Idea góruje nad całem jego jestestwem, wypełnia całe jego życie, kieruje wszystkiemi jego myślami i uczuciami. Po za nią nie widzi on i nie uznaje niczego. Łatwo mu też utrzymać w rygorze niesforną garstkę zwolenników głoszonych przez niego przekonań, zasad, idei. Ale ze śmiercią jego zmienia się wszystko. Ster rządów dostaje się w ręce niedoświadczonego, choć również najlepszemi chęciami ożywionego Morskiego, który jednak ma tę wadę, że nie umie wyrzec się swego „ja" na rzecz propagowanych idei. I to go gubi. Zamiast prowadzić dalej rozpoczęte przez Grzegorzewskiego dzieło, Morski, przepełniony niezdrową ambicją, którą podsyca w nim jeszcze lekka i próżna Wilhelmina, dawniej narzeczona Grzegorzewskiego, a teraz jego, puszcza się na ryzykowne eksperymenty, traci główny cel z oczu i pracę dla idei zmienia w walkę partyjną, która też sprowadza jego upadek. Opamiętanie przychodzi za późno. Zaszachowany przez zręczniejszego przeciwnika, Morski ulega w walce, sprowadzając tem samem upadek tej grupy, którą Grzegorzewski siłą swej indywidualności i przekonań utrzymywał przez długie lata w karbach rygoru i posłuszeństwa.

Cały ten proces przedstawiony jest w sztuce Maskoffa z wielką siłą i plastyką, chwilami z pewną nawet brutalnością, która ujawnia się także w zbyt jaskrawem nieraz, krańcowo naturalistycznem malowaniu szczegółów zewnętrznych. Zalet literackich posiada „Zaszumi las" niewiele, ale posiada za to znaczne zalety sceniczne, dzięki którym też sztuka wczorajsza utrzyma się niewątpliwie przez dłuższy czas na repertuarze. Zdałoby się tylko poczynić w niej, a przynajmniej w akcie pierwszym, niektóre skreślenia, któreby pozwoliły na szybsze rozwijanie się akcji. Przytem sztuka trwa stanowczo za długo i przez to męczy uwagę widza.

Grano „Zaszumi las" starannie i w dobrej naogół obsadzie. Byłoby tylko wskazanem, aby niektórzy grający myśleli więcej o publiczności, która przychodzi do teatru nietylko po to, aby coś widzieć, ale aby także coś słyszeć. A o to ostatnie było wczoraj chwilami bardzo trudno.

Z wykonawców poszczególnych ról na pierwszem miejscu postawić należy p. Solskiego, który postać Grzegorzewskiego odtworzył z przejmującą prawdą i siłą, może tylko trochę za realistycznie. — Zwrócićbym przytem pragnął uwagę tego artysty na zbytnie nieraz, a przechodzące już w manierę forsowanie głosu, ujawniające się w jakimś dziwnym, chrapliwie łamiącym się krzyku, który zamiast przejmować słuchacza, wywołuje w nim tylko wrażenie wręcz nieestetyczne, a nawet nieprzyjemne, Bardzo dobrym Morskim był p. Adwentowicz, obok niego zaś na chlubne zasługują uznanie pp. Chmieliński, Hierowski, Nowacki, Roman i Węgrzyn, oprócz kilku innych, Pełną gracji i finezji postać Wilhelminy odtworzyła w całem tego słowa znaczeniu świetnie pani Solska, a pani Ogińska odegrała rolę uległej i poświęcającej się studentki Mazi z taką przejmującą szczerością i prawdą uczucia, że może śmiało zaliczyć rolę tę do najlepszych w swoim repertuarze. Inne role pomniejsze w sztuce, zarówno męskie, jak kobiece, wykonane były bez zarzutu.

Autorkę kilkakrotnie wywoływano, a po czwartym akcie wręczono jej piękny bukiet i ogromny wieniec z szarfami. *H. Cepnik.*

Zajścia na Węgrzech.

(Telegramy „Dziennika Polskiego").

Budapeszt. (Tel. wł.) Jak dzienniki tutejsze donoszą, mowa tronowa, która wygłoszoną będzie przy rozwiązaniu sejmu węgierskiego, zawierać będzie bardzo gorący apel do wyborców, do których monarcha zwróci się z zapytaniem, czy życzą sobie parlamentu zdolnego do pracy, czy nie. Węgry mają przed sobą wielką przyszłość, jeśli parlament zdolnym będzie do pracy. W tym kierunku mowa tronowa ma zawierać nawet pewne przyrzeczenia.

W stronnictwie liberalnem czynią już przygotowania do przyszłych wyborów. Hr. Tisza żąda od kandydatów liberalnych, aby się zobowiązali, iż w razie wyboru uznają „lex Daniel" i na jej zasadzie przystąpią do zmiany regulaminu.

Budapeszt. Izba magnatów odbyła krótkie posiedzenie, na którem przyjęto do wiadomości reskrypt królewski, odraczający sesję.

Budapeszt. („Węg. Biuro koresp.") Jak słychać, komitet wykonawczy opozycji postanowił wydać także manifest do narodu i postawić we wszystkich okręgach kandydatów opozycyjnych i to tylko po jednym, aby nigdzie nie przyszło do walki wyborczej między dwu kandydatami opozycji.

Budapeszt. Posłowie Széchényi, Karolyi, Schönborn, obaj Erdödowie i Kazimierz Zichy wstąpili do stronnictwa liberalnego.

Budapeszt. Stronnictwo liberalne odbyło wczoraj wieczór posiedzenie, na którem na propozycję prezesa gabinetu hr. Tiszy wybrano komitet dla zredagowania manifestu do narodu. — Następnie zabrał głos hr. Tisza i w dłuższej przemowie zwalczał zapatrywanie kół opozycyjnych, jakoby rozwiązanie sejmu w obecnych warunkach było nieprawne. Wprawdzie ustawa powiada, że rozwiązanie nie może nastąpić, zanim budżet na rok następny nie będzie załatwiony, jednakże rozumie się przez to, że budżet ma być w odpowiednim czasie, jak to uczyniono, w Izbie przedłożony. Nie można jednak ustawy tej tak interpretować, jakoby opozycja miała każdego czasu prawo zapobiedz rozwiązaniu sejmu i w ten sposób uniemożliwić odwołanie się do narodu i wyborców. W końcu wyraził prezydent ministrów nadzieję, że cały naród pójdzie za prawdą.

Budapeszt. Węgierskie biuro korespondencyjne zaprzecza, jakoby Koloman Szell miał być powołany na posłuchanie do króla.

Wojna Japonji z Rosją

Japończyk o wojnie.

Pet. Wiedomosti powtarzają za jedną z gazet belgijskich rozmowę z jednym dygnitarzem japońskim na temat wojny na dalekim Wschodzie. Japończyk w ten sposób określił wojnę, która od chwili wyruszenia eskadry bałtyckiej, weszła — zdaniem jego — w nową fazę:

Wszystko zależy obecnie od oblężenia Portu Artura. Jeśli twierdza ta przejdzie w nasze ręce przed Nowym Rokiem, w co niezłomnie wierzymy, wówczas nowa faza wojny będzie bardzo krótką, — z jednej strony bowiem armja, oblęgająca Port Artura, wzmocni znacznie Ojamę, dając mu możność poprowadzenia energicznej akcji zaczepnej, co skończy się niewątpliwie zajęciem Mukdenu; z drugiej zaś strony upadek Portu Artura ułatwi flocie japońskiej zadanie powstrzymania a ewentualnie — zniszczenia eskadry bałtyckiej w pobliżu Formozy. Z chwilą, kiedy Port Artura i Mukden będą w naszych rękach, Japonja zapanuje nad całem morzem i wówczas będziemy oczekiwali, bez podejmowania kroków zaczepnych, na pierwsze propozycje pokojowe ze strony Rosji. Przy zupełnem panowaniu na morzu, będziemy zawsze mogli dostarczyć armji lądowej posiłków w dostatecznej ilości, ażeby trzymać ją zawsze na jednakowym liczebnym poziomie z Rosją, dla której nie pozostanie inne wyjście, prócz pokoju.

— Lecz jeśli Port Artura utrzyma się dopóty, dopóki eskadra bałtycka nie zbliży się do Formozy, lub do morza Żółtego? — zapytał korespondent.

— Wówczas, nie przerywając blokady morskiej, będziemy zawsze rozporządzali dostateczną ilością okrętów wojennych, ażeby zagrodzić drogę eskadrze admirała Rożdestweńskiego.

Kwaterunek wojskowy w Warszawie.

Niektórzy właściciele domów w Warszawie otrzymali od magistratu wezwanie, aby przygotowali kwatery dla żołnierzy zapasowych i dla koni. Na odwrotnej stronie wezwania pomieszczono wyciąg z przepisów o zajmowaniu kwater dla wojska i koni w razie mobilizacji wojska załogi warszawskiej.

Wezwania takie — jak donosi *Kurjer Warsz.* — nie wszyscy właściciele domów otrzymali. Wybór komisji kolonizacyjnej padł na dzielnice, w których ewentualnie urządzone będą punkty zborne na przypadek powołania rezerwistów. Takich zbornych punktów tymczasowych, przeważnie urządzonych w obszernych posesjach rządowych lub prywatnych, będzie w mieście kilka, dla zapisu, segregacji i rewizji lekarskiej rezerwistów. Wybierano więc domy w najbliższej okolicy tych zbornych punktów. Co się tyczy liczby ludzi, jaka może być pomieszczona w jednej posesji, brano jako normę od 25 do 50, mniejsze zaś oddziały nie będą umieszczane po kwaterach, gdyż pociąga to za sobą uciążliwy dozór, stąd więc właściciele małych domów, w których niepodobna żądać obszerniejszego pomieszczenia, uniknęli tego wezwania.

Jaki cel ma to zarządzenie — o tem nic niewiadomo. Być może, że jest to mobilizacja próbna, ale być może także, że rząd ma zamiar zarządzić mobilizację w okręgu warszawskim w celu poboru żołnierzy dla dalekiego Wschodu.

(Telegramy „Dziennika Polskiego“).

Pośrednictwo pokojowe.

Londyn. (Tel. wł.). Londyński korespondent *New. York American Journal* donosi, że Niemcy i Anglja zamierzają ponownie poczynić u cara kroki w sprawie pośrednictwa pokojowego między Rosją a Japonją. Angielski minister spraw zagranicznych Landsdowne, którego ambasador rosyjski w Londynie hr. Benkendorf odwiedził przed kilku dniami, miał odnieść z rozmowy z nim przekonanie, że Rosja byłaby skłonną do takich rokowań. Zawiadomił więc o tem natychmiast ambasadora niemieckiego celem podjęcia wspólnych kroków. Japończycy mieli dać do poznania, że w razie, gdyby Rosja zgodziła się bezzwłocznie na rozpoczęcie rokowań pokojowych, to oni zrezygnowaliby z odszkodowania wojennego.

Z placu boju.

Petersburg. Korespondent *Birżewyje Wiedomosti* donosi z Mukdenu, że na całej linji operacyjnej czynią obecnie przygotowania do uroczystego obchodu świąt Bożego Narodzenia. We wszystkich oddziałach urządzone będą drzewka. Datki gwiazdkowe poczynają nadpływać.

Petersburg. Generał Kuropatkin telegrafował 18 grudnia: Dziś nie otrzymałem wcale sprawozdania o potyczkach. Ochotniczy oddział strzelców wraz z saperami podążył w nocy na 15 bm. na wzgórze, leżące na południe od Tankhizai, gdzie zwykle w dzień ustawiona była straż japońska, i założył tam minę. Gdy Japończycy przybyli na wzgórze, wybuchła mina i widziano, iż 8 Japończyków padło. Przez dzień słychać po obu stronach kanonadę. Wojsko zaopatrzone jest w żywność podostatkiem. Ciepłota wynosi 10 stopni poniżej zera.

Flota bałtycka.

Londyn. Nadeszły tu depesze z doniesieniem, że bałtycka flota przejechała wczoraj popołudniu koło Kapsztadu.

Z Portu Artura.

Tokio. Admirał Togo donosi, że podczas ataku na rosyjskie okręty w wewnętrznej przystani Portu Artura w nocy na 14 b. m., prócz jednego torpedowca japońskiego, zostawionego jako niezdolnego do walki i druga łódź torpedowa była chwilowo wyłączona z akcji, poczem przewieziono ją w bezpieczne miejsce. Pozostałą przy życiu załogę wyratowano, inne torpedowce nie poniosły wcale poważniejszej szkody. Ogółem zginęło 10 ludzi, a 14 było rannych.

W nocy na 15 grudnia powtórzyła flotylla torpedowców ataki na „Sebastopol“. Udało się naszym torpedowcom dotrzeć aż do nieprzyjacielskiego okrętu i wyrzucić większą liczbę torped, z których wiele trafiło i, jak zauważono, także wybuchło. Mimo gwałtownego ognia nieprzyjacielskiego, wróciły japońskie statki w dobrym stanie. Mieliśmy 3 zabitych i 3 rannych.

Japońska stacja obserwacyjna donosi, że jeden z rosyjskich antitorpedowców ze złamanymi masztami poszedł na dno.

Tokio. Urzędownie donoszą z armji pod Portem Artura: Dnia 18 grudnia popołudniu spowodował pewien oddział japoński wielki wybuch na wale północnego fortu Tunkikwan, poczem wykonał atak. Nieprzyjaciel stawiał w gwałtownej walce zacięty opór. O godzinie 7 wieczór posunęliśmy się naprzód i zajęliśmy fort o godzinie 11·50 w nocy. Zbudowaliśmy natychmiast fortyfikacje i zapewniliśmy sobie dnia 19 rano zupełne posiadanie tego fortu. Zdobyliśmy 5 dział polnych, dwa maszynowe, wielką ilość amunicji. Wewnątrz fortu znaleziono 40 trupów rosyjskich. Nasze straty nie są jeszcze pewne; ale nie były ciężkie.

Tokio. Nadesłane tu sprawozdanie admirała Togo o ataku torpedowców na pancernik „Sebastopol“ donosi, że gdy 15 bm. o godzinie 4 rano flotylla Otaki wykonała gwałtowny atak na „Sebastopol“, jeden z japońskich torpedowców został kilkakrotnie trafiony przez rosyjskie pociski, przyczem zginął jego komendant i 5 żołnierzy, a torpedowiec nie mógł się dalej swobodnie poruszać. Porucznik Nakohara pospieszył na swoim torpedowcu z pomocą i mimo silnego ognia nieprzyjacielskiego, nie zaniechał akcji ratunkowej; lecz torpedowiec Nakohary został także trafiony przez granat i musiał opuścić tamten torpedowiec. Zabrawszy więc tylko jego załogę, odpłynął. Dwa inne torpedowce również trafione zostały przez rosyjskie granaty i straciły kilku zabitych i rannych.

Pogłoska o mobilizacji w Królestwie Polskiem.

Kraków. (Tel. wł.). Rozeszła się tu wczoraj pogłoska na podstawie doniesienia prywatnego z Królestwa Polskiego, że w tych dniach ogłoszoną będzie mobilizacja w guberniach: kaliskiej, radomskiej, piotrkowskiej i kieleckiej.

DEPESZE
telegraficzne i telefoniczne.

Z obozu czeskiego.

Praga. (Tel. wł.). Były prezes klubu młodoczeskiego, dr. Engel, omawia w swym organie taktykę Czechów wobec rządu i podnosi, że jeżeli zamiarem polityków czeskich jest sprawienie rządowi trudności, to ostatnie zdarzenia wykazały, że więcej można sprawić rządowi nieprzyjemności przez politykę czynną, aniżeli przez obstrukcję.

Z krakowskiej rady miejskiej.

Kraków. (Tel. pryw.) Rada miejska na wczorajszem posiedzeniu zastanawiała się nad wnioskami komisji prawniczej, referowanymi przez dra Guńkiewicza, w sprawie wydzierżawienia teatru miejskiego. Nowy projekt kontraktu dzierżawnego różni się tem od starego, że rozdziela funkcje artystyczne komisji teatralnej od administracyjnych, które odtąd spoczywać będą w ręku prezydenta, względnie delegowanego urzędnika. Nowy projekt ścieśnia prawa dyrektora teatru na rzecz komisji artystycznej. Dyrektorowi nie będzie wolno samowolnie oddalać aktorów lub zmniejszać im płac, nadto komisja ma prawo od niego żądać angażowania nowych sił artystycznych, a nadto zatwierdzać repertoar na miesiąc naprzód. Wnioski domagają się rozpisania konkurku na lat sześć, dalej upoważnienia komisji do zaproszenia kandydatów i wysłuchania ich zdań co do zmian proponowanych. Następnie sekcja prawnicza ma dokonać wyboru osoby kandydata, zastanowić się nad zmianami kontraktu i powrócić z odpowiednimi wnioskami przed pełną radą.

W dyskusji r. Fedorowicz oświadczył, że dziwiłby się, gdyby jakiś dyrektor teatru zgodził się na proponowane warunki. R. Bartoszewicz nazwał również warunki zbyt krępującymi ewentualnego dzierżawcę. Tego rodzaju warunki dobreby były dla płatnego przez miasto dyrektora. Przemawiało jeszcze kilku mowców, poczem w głosowaniu rada miejska wnioski sekcji prawniczej przyjęła.

Reformy w Rosji.

Berlin. (Tel. wł.). Jak dzienniki donoszą z Petersburga, między reformami, które zaprowadzone być mają w Rosji, znajduje się także zamiar zaprowadzenia instytucji ziemstw w Królestwie Polskiem.

Zaburzenia w Moskwie.

Moskwa. (Ros. ag. tel.). Wczoraj także zebrał się na ulicach wielki tłum ludności pomimo brzydkiej pogody, lecz nie rozwijano sztandarów, ani nie śpiewano pieśni rewolucyjnych. Policja nie dopuściła tłumu przed mieszkanie generał-gubernatora. Ponieważ mimo kilkakrotnego wezwania demonstranci nie chcieli odejść, przyszło kilka razy do starcia z policją. Policja płazowała szablami, przyczem kilka osób odniosło lekkie rany.

Imieniny cara.

Wiedeń. Z okazji imienin cara odbył się wczoraj na zamku obiad dworski, w którym wzięli udział: arcyksiążę Franciszek Ferdynand, rosyjski zastępca baron Budberg z personalem ambasady, wspólni ministrowie i inni najwyżsi dygnitarze. Podczas obiadu wzniósł cesarz toast na pomyślność cara.

Sprawa hullska.

Londyn. Tutejszy handlowy urząd rozpoczął ponownie śledztwo w sprawie hullskiej celem ustalenia wysokości wynagrodzenia szkód i strat.

O zniżenie kary dla morderców Plehwego.

Petersburg. (Tel. wł.) Sąd z własnej inicjatywy wniósł do cara prośbę o zniżenie kary dla morderców Plehwego: Sazonowa, skazanego na dożywotnie roboty przymusowe i Sikorskiego, skazanego na 20 lat ciężkich robót.

Francuska liga patrjotyczna.

Paryż. Juljusz Lemaitre, prezes ligi patrjotycznej, zawiadamia, że kierownictwo spraw ligi, które dotychczas sprawował dep. Syveton obecnie zostało powierzone nacjonalistycznemu radnemu miejskiemu Doussetowi. Lemaitre usuwa się zupełnie z życia publicznego.

Dżuma

Petersburg. Według doniesienia z Wiatki, wśród robotników fabryk wiackich i słobodziańskich wybuchła syberyjska dżuma. Do dnia 14 b. m. było 247 wypadków śmierci. Poczyniono ostre zarządzenia zapobiegawcze.

Wiedeń. (Tel. wł.) Dotychczasowy szef biura prasowego w prezydjum gabinetu, dr. Robert Davy, ma w najbliższych dniach przenieść się do departamentu przemysłowego w ministerstwie spraw wewnętrznych. Po nim kierownictwo biura prasowego objąć ma sekretarz ministerjalny dr. Fryderyk Pilschof.

Wiedeń. Ministrowie handlu i rolnictwa wrócili z Budapesztu.

Praga. Izba handlowa i przemysłowa odbyła wczoraj uroczyste posiedzenie z powodu otwarcia nowego gmachu w obecności namiestnika, marszałka i innych dygnitarzy. Prezes Rziwnacz wygłosił mowę w języku niemieckim i czeskim, w której między innemi domagał się włączenia Pragi do międzynarodowej sieci komunikacyjnej. Namiestnik hr. Coudenhove przemawiał również po czesku i niemiecku.

Rzym. *Osservatore Romano* donosi, iż Ojciec św. zamianował msgr. Tacci'ego apostolskim delegatem w Stambule.

Paryż. Dziennik urzędowy ogłasza: D'Autriche, oficer administracyjny wojskowego gubernatora Paryża przydzielony został do sztabu VII korpusu armji, zaś Gribelina, oficera administracyjnego jeneralnego sztabu przydzielono do sztabu gubernatora w Brest.

Kronika z ostatniej chwili.

Zamknięcie zakładu wychowawczego.

Medjolan. (Tel pryw.). Prefekt Novary zamknął zakład wychowawczy dla chłopców, kierowany przez Marjanistów. Dyrektor zakładu uciekł. Sprawa ta wywarła wielkie wrażenie. Marjaniści należą do kongregacyj, wydalonych z Francji.

Dział ekonomiczny.

Wiedeń 19 grudnia.

(fr) Spodziewana odpowiedź rządu niemieckiego na ostanią notę rządu austro-węgierckiego w sprawie konwencji weterynarskiej, już nadeszła, wobec czego lada dzień wyjadą już do Berlina delegaci austrjaccy i węgierscy celem prowadzenia ustnych rokowań o nowy traktat handlowy. Dziś odbywa się jeszcze w tej kwestji w Peszcie narada, w której biorą udział austrjaccy ministrowie rolnictwa i handlu.

Ze względu na nieuchronne rozwiązanie sejmu węgierskiego stała się spekulacja na targu tutejszym ile możności jeszcze ostrożniejszą i dlatego zastój w transakcjach jest kompletny. Mimo to jednak zasadnicza tendencja targu jest dosyć silna a kursa trzymają się prawie nieruchomo.

Fabryka maszyn, armat i wogóle wyrobów ze stali i żelaza dawnej firmy Skody w Pilznie zamknęła ubiegły rok administracyjny stratą 546.000 koron.

Z akcji bankowych na pierwszy plan wysunęły się akcje Unionbanku, który przeprowadza finansową transakcyę, przemiany fabryki telefonów Czeji i Spółki w towarzystwo akcyjne z kapitałem 4 miljonów koron.

— **Walne zgromadzenie** banku austro-węgierskiego, zwołano do Wiednia na 3 lutego.

— **Z kolei państwowych.** Z dniem 25 listopada rb. otwarto na linji lokalnej Wolframs Cejl Zlabings między przystankiem Wölking-Sitzgras a stacją Zlabings przy klm. 41 6/7 w obrębie dyrekcji kolei państw. w Pradze, przystanek osobowy „Mutschen“ dla ruchu osobowego i pakunkowego. Bilety jazdy wydaje się w pociągu. — Ekspedycja pakunków odbywa się za opłatą należytości w stacji oddawczej.

— **Wiedeń** 19 grudnia. **Kursa giełdy wiedeńskiej.**

a) Losy procentowe: Austr. zakł. kr. z oblig. p. z r. 1880 3 proc. 305·—, Austr. zakł. kred. z oblig. p. z r. 1889 3 proc. 298·—, Tow. żeglugi na Dunaju 100 zł. m. k. 4 proc. 276·—, Węg. Banku hip. po 100 zł. 4 proc. 272·—, Pożyczka serbska rem. po 100 r. 4 proc. 94·—; *b) bezprocentowe:* Budapeszteńskie (Basilica) 5 zł. 20·75, Zakł. kred. dla h. i p. po 100 zł. 478·—, Clary 40 zł. m. k. 157·—, Pożyczka m. Insbruku 20 zł. 79·—, Losy m. Krakowa 20 zł. 88·—, Pożyczka m. Lublany 41 zł. 68·—, Ofen 40 zł. 164·—, Palffy 40 zł. m. k. 168·—, Czerw. krzyża austr. tow. 10 zł. 53·75, Czerw. krzyża węg. tow. 5 zł. 28·70, Losy fund. arc. Rudolfa 10 zł. 66·—, Salm 40 zł. m. kon. 223·—, Pożyczka salcburska 30 zł. 74·—, Tureckie oblig. prem. kolej. po 400 fr. 131·—. Losy komunalne m. Wiednia z r. 1874 522·—.

— **Berlin** 19 grudnia. Przy zamknięciu wczorajszej giełdy: Kredyty 212·—, Staatsbahny —·—, Diskont Comandit 192·30, Berlińskie Towarz. handl. 164·40, Laura 258·—, Bochum 231·80, Kolej połud. wschod.-do-pruska —·—, Ruble za gotówkę 216·—, Kolej warsz.-wied. —·—, Kolej morza Śródziemnego 90·75, Kolej Meridionalna 149·40, Losy tureckie 127·75, Renta włoska —·—, „Harpener“ kopalnie węgla 215·25, Kolej Marienburg-Mławska —·—, Konsolidation 437·50, Lombardy 17·80, Kolej Henry 112·10, Niemiecki bank narodowy 130·25, Kanada Prefered 129·90, Akcje żeglugi hamburskiej 127·60; Warszawa krótkie (Kurz Warschau) —·—; Huta „Donnersmark“ 269·—.

— **Berlin** 19 grudnia. Austrjackie banknoty 85·—, spirytus — —.

— **Frankfurt** 19 grudnia. Austrjackie kredyty 212·—, Kolej państw. —·—, Diskonto 192·70, Laura —·—.

— **Paryż** 19 grudnia. 4 procentowa renta 95·62, mąka 31·25

Przyjechali do Lwowa.

dnia 19 grudnia 1904 roku.

HOTEL GEORGEA. Pokoje od 3 kor. Ks. P. Jurjewicz z Podola ros. Ks. S. Jabłonowski z Bursztyna Ks. S. Sapieha z Biłki. Hr. A. Dzieduszycki z Jasionowa. Hr. J. Koziebrodzki z Podhajczyk. Hr. K. Stadnicki z Podola ros. Hr. Zamoyski z Wysocka. S. Wybranowski z Kimirza. Generał L. Wank z Czerniowiec. M Bernstein z Berlina. J Perkins z Borysławia. J. Englisch z Przemyśla. S. Bałaban ze Starunia. W. Barbacki z Nowego Sącza. W. Gniewosz z Kontów. E. Rippel z Wiednia. H. Richtmann z Wiednia.

HOTEL EUROPEJSKI. Hr. A. Wodzicki z Krakowa. S. Kędzierski z Mereszowa. M Mann z Krakowa. B. Pilatowski z Brodów. W. Polański z Rudnika. Z. Wolfarth z Demni. J. Grnwald ze Strychańca. J. Malinowski z Kopanówki. J. Szydłowski z Zakopanego. Dr. W. Szpunar z Łańcuta, Radca Zurkon z Czerniowiec. A Kunz z Podwerbec. Dr. S. Schätzel z Brzeżan. Dr. P. Komarnicki ze Schodnicy. R. Fangor ze Świdnicy. T. Jarosz z Rawy rus, M. Feuerstein z Wiednia.

Nadesłane.

Rubryka ta nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze na siebie żadnej odpowiedzialności.

✝
Franciszek Rozenberg
uczestnik powstania r roku 1863/4
zaopatrzony św. Sakramentami, zmarł po długich a ciężkich cierpieniach dnia 19 go grudnia 1904 r. w 78 roku życia.

Przeprowadzenie zwłok z kaplicy domu przedpogrzebowego przy ulicy Piekarskiej l. 52 na cmentarz Łyczakowski, odbędzie się we środę dnia 21 grudnia br. o godzinie 3 po południu, na które uczestnicy powstania 1863/4 kolegów i pobożnych chrześcjan zapraszają.

Lwów, dnia 19 grudnia 1904.
„Concordia“ A. Kurkowski.

✝
Józef Golda
obywatel m. Lwowa i właściciel realności urodzony w roku 1854, usnął w Panu po długich a ciężkich cierpieniach, zaopatrzony św. Sakramentami, dnia 19 grudnia 1904 r.

Obrzęd pogrzebowy odbędzie się we środę dnia 21 grudnia b. r. o godzinie 3 popołudniu z domu żałoby przy ul. św. Wojciecha l. 2A na cmentarz Łyczakowski, do grobowca familijnego, na który w smutku pozostała żona z dziećmi współczujących z nimi zapraszają.

Lwów dnia 19 grudnia 1904.
„Concordia“ A. Kurkowski.

✝
Władysław Kiełbusiewicz
emerytowany nadstrażnik c. k. Dyrekcji skarbu opatrzony św. Sakramentami, usnął w Panu dnia 19-go grudnia b. r. po ciężkich cierpieniach w 54 roku życia.

Eksportacja zwłok odbędzie się we środę dnia 21 grudnia b r. o godzinie 3 popołudniu z domu żałoby przy ulicy Bilińskiego l. 50, na cmentarz Łyczakowski, na którą w smutku pogrążona żona z dziećmi i rodziną przyjaciół, znajomych i pobożnych chrześcjan zaprasza.

Lwów dnia 19 grudnia 1904.
„Concordia“ A. Kurkowski.

✝
Franciszek Grodzicki
asystent c. kolei państwowej
zmarł po długich a ciężkich cierpieniach dnia 19 grudnia opatrzon św. Sakramentami, przeżywszy lat 26

Obrzęd pogrzebowy odbędzie się we środę dnia 21 grudnia b. r o godzinie 3 ciej po południu z domu żałoby przy ulicy Bartosza Głowackiego l 4, na cmentarz Łyczakowski, na który to obrzęd w smutku pozostała żona z rodziną — krewnych, kolegów, przyjaciół i znajomych zapraszają.

Lwów dnia 20 grudnia 1904.
„Concordia“. A. Kurkowski.

✝
Emanuela Ludwika Wojcicka
córka ś. p. Karola i Rozyny Wojcickich po długich a ciężkich cierpieniach, opatrzona św. Sakramentami, zmarła dnia 18-go grudnia 1904 roku, przeżywszy lat 32.

Obrzęd pogrzebowy odbędzie się we wtorek dnia 20 grudnia b. r. o godzinie 3 po południu z domu żałoby przy ul. Kleparowskiej l. 15 na cmentarz Janowski, na który w smutku pozostali bracia z rodziną krewnych, znajomych i przyjaciół zapraszają.

Lwów, dnia 19 grudnia 1904.
„Concordia“ A. Kurkowski.

✝
Olga Czabaj
usnęła w Panu dnia 18 grudnia 1904 r. w 2-giej wiośnie życia.

Obrzęd pogrzebowy odbędzie się we wtorek dnia 20 grudnia b. r. o godzinie 3 po południu z domu żałoby przy ulicy Na Bajki l. 16 na cmentarz Janowski, na który w smutku pogrążeni rodzice krewnych, przyjaciół i znajomych zapraszają.

Lwów, dnia 19 grudnia 1904.
„Stella“ K. Słotołowicz, Wałowa 11.

Gmina miasta Turki rozpisuje konkurs na obsadzenie posady akuszerki. Do tej posady przywiązaną jest roczna płaca w kwocie 400 kor.

O tę posadę mogą się ubiegać posiadające wymogi objęte rozporządzeniem ministerstwa spraw wewnętrznych z dnia 4 czerwca 1881 Dz. ust. i rozp. kraj. Nr. 49.

Stabilizacja może nastąpić po 1-rocznej nienagannej służbie.

Udokumentowane podania należy wnosić najdalej do 30 go grudnia b. r.

Urząd miejski.
1288 *Burmistrz.*

L. 3191.

KONKURS.

Wydział Rady powiatowej w Nisku poszukuje funkcjonarjusza do prowadzenia założyć się mającego „Biura pracy" po myśli ustawy krajowej z 16 marca 1904 Nr. 56 Dz. ust. kraj.

Wynagrodzenie bez określenia na razie wysokości tegoż, znajdzie pokrycie w opłatach po myśli ustawy pobieranych i w ewentualnej subwencji Wydziału krajowego.

Udokumentowane podania wnosić należy do Wydziału Rady powiatowej do dnia 15 stycznia 1905.

1287 **Wydział powiatowy.**

Wydawca i odpowiedzialny za redakcję: Adam Krajewski — Papier z fabryki ... — Z drukarni M. Schmitta i Sp. pod zarządem J. G. Piotrowskiego.